

# Historia krzyża

Andrzej Rocz

Informacja pierwsza:

Krzyż nie jest symbolem biblijnego chrześcijaństwa!

Przyjęto się uważać, że krzyż „od zawsze” był znakiem i symbolem chrześcijaństwa. Przeciętny człowiek ma takie właśnie silne przeświadczenie, stale gruntowane przez Kościół katolicki i jego duchowieństwo, wspierane przez armię uprawiających łatwe i koniunkturalne dziennikarstwo publicystów.

A tymczasem źródła naukowe nie pozwalają żywić wątpliwości co do tego, że znak krzyża wcale nie pochodzi z chrześcijaństwa, i przynajmniej do IV stulecia po Chrystusie nie był symbolem chrześcijańskim!

Stwierdzają natomiast stanowczo, że „krzyż był od dawien dawna świętym znakiem solarnym”, „boskim symbolem słońca i ognia”, a także „symbolem płodności” – o czym jednoznacznie świadczą ustalenia historyków, potwierdzone odkryciami archeologów.

„Słoneczne koła królewskich rydwanów toczyły się na kamiennych reliefach Niniwy i Uru, Teb i Memfisu, Kalkuty i Pekinu – narodziny krzyża zależne już były jedynie od ilości i układu szprych. Symboliczne słońce miało ich ilość bardzo różną, ale najczęściej tylko cztery spotykające się pod kątem prostym. Stąd właśnie powstał krzyż równoramienny, tak zwany „krzyż solarny”. Trudno wprost uwierzyć, że prawie jednocześnie, bo w epoce brązu, około 2 tysięcy lat przed naszą erą, we wszystkich prawie miejscach globu wystąpiła ta sama dekoracyjna czy też kultowa forma. Znane są opowieści hiszpańskich konkwistadorów, którzy ze zdziwienia szeroko otwierali oczy, znajdując na murach azteckich świątyń przepięknie rzeźbione krzyże. Byli przekonani, że ktoś był już tu i ubiegł ich w krzewieniu chrześcijaństwa – tymczasem jak się później okazało, były to symbole deszczu i płodności. Takich samych znaków znajdziemy pełno w grotach Szwecji i

Francji, a nawet dalekich Indiach, gdzie bogowie Wisznu i Sziwa nieraz trzymają w kamiennych dłoniach znak wieczystego ognia, który nie jest niczym innym, jak wyobrażeniem palącego słońca. [...] Takie same krzyże oglądamy na sztandarach kultowych cesarstwa Hetytów (Anatolia). [...] Pośród egipskich hieroglifów również mamy kilka podobnych do krzyża. Tylko jeden z nich przetrwał w użyciu aż do czasów chrześcijańskich, rysowano go mianowicie na drzwiach prywatnych domów w Memfisie, na pomyślność i szczęście – jest to tak zwany Nefer. Niemniej wymowne są późniejsze, w całej pełni już rozwinięte i dojrzałe w formie krzyże – emblematy władzy zawieszane na piersiach asyryjskich królów.” (1)

Przedchrześcijański wizerunek staroasyryjskiego króla z krzyżem na szyi

„Ten bogaty w treść symbol występował w Eurazji, Afryce i Ameryce, chociaż bez Australii. Już w epoce neolitu spotykamy go około 2000 p.n.e. na glinianych walcach, a w Asyrii jako symbol słońca . Wiele przemawia za tym, że w rejonie śródziemnomorskim, punktem wyjścia wędrówki krzyża był staroegipski symbol-hieroglif życia, ankli. To duże T z uchwytem u góry, zwane krzyżem z uchwytem. Wielu bogów, kapłanów i władców egipskich dzierży go na rzeźbach, płaskorzeźbach i malowidłach. Później zaczął oznaczać magiczną siłę witalną.

Narodziny królowej Hatszepsut

„Ci, którzy należą do gwiazd” ciągną łódź z wizerunkiem twarzy Słońca.

Scena wschodu Słońca. Winieta do 15 rozdziału Księgi umarłych.

Inny wariant schematu krzyża przekazała kultura indyjska. Zgodnie z ideą cyklicznego czasu obdarzyła go złudą ruchu, zginając mu linią prostą albo łukiem w prawo każde ramię. Ten krzyż nazwano swastyką (od su asti = dobre jest). Odnajdujemy go już w prakulturze znad Indusu. Tradycja hinduistyczna,

męsko-żeńską, przydała swastykę bogu inicjatywy – Genesi, a odwrotną swastykę, w lewo, zwaną sauwastika – dzikiej i niszczycielskiej Kali. Buddyzm umieścił swastykę na rzeźbach i odciskach podszew swego Nauczyciela. Największy użytek zrobił dżinizm, gdyż umieścił ją jako trzeci składnik głównego symbolu religijnego z wykładnią: byt niebiański, piekielny, ludzki i zwierzęcy, oraz jako emblemat siódmego z 24. świętych tirthankarów.

W rodzimych kulturach Ameryki łacińskiej odnajdujemy zarówno krzyż z uchwytem, jak i w postaci odgiętej, jak wreszcie symetrycznej, równoramiennej. A nawet wariant krzyża zredukowany do pionu z małą poprzeczką. Indianie kalifornijscy zastosowali go do idei drzewa życia (odpowiednik germańskiego wieszczego jesionu, Ygdrasilu). Na tym stylizowanym pniu drzewa życia umieszczali ptaka, albo ptaki jednego na drugim, co dało sławny totem, umieszczany obok szalasu modlitwy. [...]

Długą ewolucję przeszedł krzyż egipski. Grecy zafascynowani tajemniczym Egipsem przetworzyli go w czteroramienne krzyż regularny. Największa kariera czekała go w tradycji chrześcijańskiej, jako krzyż z wydłużonym ramieniem dolnym a skróconym górnym. [...]

Poprzez Galię krzyż w kształcie T dotarł do Germanów. I tu utożsamiono go z młotem, druzgocącym młotem boga Tora. Zaczął służyć żywiołowi błyskawicy. [...]

W Ameryce Środkowej wstrząsający był moment, gdy oficerowie Corteza natknęli się [...] na krzyże. Były wysokie na metr i znajdowały się z reguły w zabudowaniach przyświątynnych. Zaczęto snuć najdziwsze domysły. Misjonarze franciszkańscy uwierzyli, że dotarł tu św. Tomasz apostoł lub uciekinierzy hiszpańscy przed Maurami. A podobizny ofiar z ludzi, tak charakterystyczne dla Azteków, brano za rzekome echo ukrzyżowania Jezusa. Z biegiem czasu wyszło na jaw nieporozumienie. Podobnie jak z egipskim pochodzeniem schodkowych piramid kultowych Azteków i Majów.” (2)

Różne rodzaje krzyży znane w starożytności i w czasach

chrześcijańskich.

Tysiące lat przed powstaniem chrześcijaństwa wiele starożytnych narodów czciło krzyż, jako znak magiczny. W przedstawionych poniżej rysunkach możemy widzieć:

1. Prototyp krzyża – złożone na krzyż pałeczki przy pomocy których ludy pierwotne rozniecały ogień, a które były uznawane za przedmioty magiczne;
2. Krzyż z gałązek sosnowych, czczony przez ludy zamieszkujące Himalaje;
3. Przedchrześcijański krzyż Koreańczyków;
4. Przedchrześcijańskie starogalijskie wyobrażenie krzyża na odzieży;
5. Przedchrześcijańska bogini Diana (Artemida) z krzyżem na głowie;
6. Średniowieczne wyobrażenie „Matki Boskiej”, niemal identyczne jak poprzednie;
7. Starożytne wyobrażenie Chrystusa z krzyżem na głowie (w górnej części krzyża widoczna reszta zaokrąglenia, charakterystycznego dla krzyży staroegipskich);
8. Przedchrześcijańska bogini Minerwa z krzyżem na szyi. Bogini etruska, później rzymska, opiekunka sztuki i rękodzieła.
9. Chrześcijańska święta Małgorzata;
10. Przedchrześcijańska fenicka bogini Astarte.

Niezwykle wymowna jest ilustracja, jaką zamieszcza Marcel Simon w „Cywilizacji wczesnego chrześcijaństwa” (3). Malowidło pochodzące z Pompejów przedstawia „Procesję dzieci do posągu Artemidy”. Osoby nie wtajemniczone w malowidło bez wątpienia widziałyby procesję chrześcijańską.

Istniało wiele różnych odmian krzyża. I tak np. krzyż znany dziś jako grecki (zwany też „bizantyjskim”), był znany i używany w starożytnym Egipcie:

„W gablocie leży prześliczna szczerozłota korona. [...]

Arcydzieło sztuki jubilerskiej. Wśród filigranowych gałązek, pastelowo połyskujących kwiatów widnieje sześć równoramiennych, kunsztownie stylizowanych „greckich” krzyży. – Lecz wówczas nie było jeszcze Grecji, tym bardziej nie było chrześcijaństwa, skąd więc te krzyże? Jest to koronacyjny diadem księżniczki egipskiej Knunit (eksponat 3925), późniejszej małżonki faraona Sesostrisa I, a więc korona ta należy do... XII dynastii!” (4)

„Krzyż jest prastarym symbolem religijnym i wywodzi się z czasów znacznie poprzedzających chrześcijaństwo. Czteroramienny krzyż wpisany w koło był przedchrześcijańskim symbolem światła i słońca; używały go zarówno ludy azjatyckie, jak i dawni Germanowie. Był również symbolem cyklu rocznego, oznaczał zasadę biologiczną oraz zdrowie i życie. [...] Krzyż w kształcie litery tau dla starożytnych znamionował centrum świata i wyobrażał panującą nad wszystkim siłę słońca. Nosili go na szyi królowie asyryjscy. Dla ludów staroamerykańskich symbolizował deszcz. Krzyż z uchwytem (anch) oznaczał – życie albo zapłodnienie przez słońce. Swastyka – krzyż gamma – była pierwotnie znakiem ognia i słońca, a u buddystów wyobrażała klucz do raju. [...] heraldyka wyróżnia prawie trzysta odmian krzyża...” (5)

**Informacja druga:**

**Krzyż był narzędziem potwornych zbrodni!**

Przeciętny Polak nie rozumie do końca (i trudno się temu dziwić, wszak żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości!), czym naprawdę był krzyż i śmierć na nim, i jak – w konsekwencji tego, patrzyli nań współcześni Jezusa.

Zwraca na to uwagę cytowany już Wacław Korabiewicz podkreślając, że w czasach Chrystusa i apostołów krzyż był narzędziem dokonującej się wciąż wokół zbrodni: „Krzyżowano wówczas na prawo i lewo, bez racji, czy też z racją; dla postrachu albo dla przykładu, złoczyńców i niewinnych. A jeśli komu zależało jeszcze na szczególnym splugawieniu czyjegoś imienia, wówczas krzyżowano nawet martwe ciało. [...] gdy na

przykład zdobyto miasto, rozgniewany lub pijany z radości dowódca krzyżował masowo niewinnych mieszkańców lub niewolników. [...] Licyniusz ukrzyżował 6000 jeńców, stawiając co dwa metry krzyż wzdłuż pięknej Via Appia w Rzymie. [...] Tych przykładów chyba starczy, aby uzasadnić istniejącą wówczas nienawiść do krzyża. [...] pamięć o tym narzędziu tortury była jeszcze wciąż świeża i lepka od krwi. [...] Wieki musiały minąć, zanim powstał krucyfiks, pojęcie zupełnie odmienne i nowe. W czasach prześladowań myśl o apoteozie tego znaku wydaje się nie do przyjęcia. [...] Trzeba się wczuć w ówczesną atmosferę, aby zrozumieć w pełni nedorzecznosc podobnego przypuszczenia. Utwierdzi nas jeszcze w tym przekonaniu fakt, że ta nienawiść, to obrzydzenie do krzyżowych kaźni, a nawet do widowisk cyrkowych była tak silna, że okres prześladowań, zdawałoby się tak bogaty w wydarzenia i przeżycia, nie znalazł zupełnie odbicia w sztuce owych czasów. Dopiero później, znacznie później zaczęto ukazywać mękę Chrystusa i męczeństwa świętych, nie oddając jednak nigdy ich całkowitej grozy." (6)

Gdyby Jezus Chrystus miał dzisiaj umrzeć, to śmiercią najbardziej hańbiącą byłaby śmierć na szubienicy. Wyobraźmy sobie, że tak się stało, mówią przeciwnicy czczenia krzyża, to czy równie chętnie używalibyśmy symbole szubienicy, podobnie jak dzisiaj używa się krzyży? – Wbrew czyimkolwiek zaprzeczeniom, istnieje tutaj pełna analogia!

W związku z tym W. Korabiewicz trafnie zauważa, że z okresu apostołskiego i pierwszych wieków chrześcijaństwa nie pozostały żadne materialne wytwory sztuki. Ślady kultów solarnych do dziś istnieją także w Polsce. W programie telewizyjnym pn. Testament Wieków, w odcinku zatytułowanym „Wierzenia dawnych Słowian”, Stanisław Szwarc-Bronikowski podaje m.in.: „Ślęza też była celem pielgrzymek z całego okolicznego obszaru. Na Śląsku osiedli rzymscy kupcy i srodzy Scytowie, a przede wszystkim Słowianie. Kult na Ślęzy trwał aż do XIII wieku. Symbole słonecznego boga, skośnoramienne krzyże, znaczą drogę do sanktuarium na szczycie. [...] Na Ślęzy [...] liczne rzeźby kultowe, zaopatrzone znakami solarnymi są zjawiskiem unikatowym w skali europejskiej.

Większość archeologów wiąże ten skośny krzyż z symbolami boga słońca i ognia. Stare granitowe ciosy z symbolami boga słońca wbudowano w ściany kościołów. Taktyka kompromisów ułatwiała chrystianizację. Głazy zaopatrzone „świętym znakiem swastyki” znajdują się na ścianie kolegiaty w Kruszwicy. [...] Strzelin. Ryt swastyki tkwi w murach rotundy św. Prokopa. W romańskim kościele Inowrocławia solarny znak umieszczono na ścianie południowej, czyli dobrej, bo na północnej budowniczości wyrzeźbili maski demonów...”

### Informacja trzecia:

Znak krzyża wprowadzono do chrześcijaństwa dopiero w IV wieku!

Zaznaczono już, jak nieprawdziwa okazała się obiegowa opinia, że krzyż jest symbolem chrześcijaństwa od początku istnienia Kościoła. Równocześnie historycy zauważają, że „istniały tajemne znaki służące porozumiewaniu się współwyznawców, ale nic nie przemawia za tym, aby komuś mógł przyjść do głowy pomysł obierania za godło lub symbol znienawidzonego przez społeczeństwo szubienicznego słupa! Narzędzie tortury mogło jedynie budzić lęk i zgrozę. Od tego widoku ze wstrętem odwracano głowy. Pamiętajmy, że jeszcze za czasów Konstantyna Wielkiego wieszano nieustannie za byle co, nawet za przekłętą a smutny los, że ktoś miał nieszczęście urodzić się niewolnikiem. Za przegraną bitwę, a nawet po zwycięstwie...” (7) Porozumiewaniu się chrześcijan służyły na początku – znak ryby i znak kotwicy:

„Jednym z najstarszych symboli chrześcijańskich była ryba. [...] Symbol ryby [...] wyjaśni odczytanie sposobem akrostychu greckiego zdania:

Symbol ten znał dobrze także Augustyn: „Jeśli się złoży pierwsze zgłoski tych pięciu słów: Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel – wypadnie słowo ichthys, czyli „ryba”, co mistycznie należy rozumieć – Chrystus.” (8) – Warto zauważyć, że o takim właśnie znaku, używanym przez chrześcijan w czasach Nerona, pisze Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis?”!

Innym symbolem chrześcijaństwa była kotwica, który znak

występuje także na grobowcach najstarszych katakumb. „Wiemy, że Klemens Aleksandryjski (150-215) był inicjatorem wprowadzenia kotwicy jako oficjalnego emblematu chrześcijaństwa i propagował szeroko noszenie tego znaku w pierścionku na małym palcu lewej ręki. [...] gdyby za czasów Klemensa istniał już emblemat krzyża, czyż do pomyslenia byłaby jego propozycja wprowadzenia kotwicy?” (9)

A jednak w niektórych polskich encyklopediach napisano, że „krzyż był przedmiotem ogólnej czci chrześcijan pierwszych wieków. [...] wyrabiali go oni na sprzętach domowych, narzędziach, księgach, itp.”.

Niestety, jest to nierzetelna informacja!

Trzeba z naciskiem powiedzieć, że szereg stwierdzeń o używaniu znaku krzyża przez chrześcijan w pierwszych wiekach, to „informacje pozbawione realnych podstaw, nie są udokumentowane. Takich starożytnych przedmiotów, znaczonych chrześcijańskimi krzyżami, nie było. Krzyż rysowany lub rzeźbiony nie występował u chrześcijan przed soborem nicejskim (325 rok – uw. AR), na sali obrad soboru, przed tronem cesarskim leżała jedynie otwarta księga Ewangelii, innego symbolu nie było.” (10)

Pomyślmy: czyż na sali obrad soboru mogłoby brakować krzyża, gdyby symbol ten był już wówczas w użyciu?

Najpoważniejsze źródła na świecie, z Encyclopedia Britannica na czele stwierdzają jednoznacznie, że krzyż, jako znak, wprowadzono do chrześcijaństwa dopiero w I połowie IV wieku po Chrystusie: „Encyklopedia Brytyjska bez żadnych wahań i wątpliwości podaje, że symbol krzyża ustanowił Konstantyn (312 rok!)...” (11)

Jezus Chrystus nigdy nie używał krzyża jako znaku w jakiejkolwiek materialnej formie. Nie robili tego również Apostołowie. Oto dwa wymowne świadectwa:

„... W sztuce sakralnej wyobrażenia krzyża występują od III i IV wieku (sarkofagi, wczesnochrześcijańskie katakumby).” (12)

„... krzyż, jako godło chwały ukazuje się dopiero na początku V



wieku.” (13)

Wniosek jest oczywisty: materialne wyobrażenie krzyża i używanie tego znaku jako symbolu, nie ma nic wspólnego z Chrystusem, a co za tym idzie z chrześcijaństwem. Dopiero w IV wieku po Chrystusie, gdy zwyczaje pogańskie zaczęły się wlewać szerokim strumieniem do wierzeń i praktyk Kościoła, krzyż – za sprawą cesarza Konstantyna, a potem jego matki, Heleny (która rzekomo odnalazła w Jerozolimie oryginalny krzyż Chrystusa – podobnie jak krzyże obu złoczyńców pośród których Chrystus był ukrzyżowany!), znalazł dla siebie uprzywilejowane miejsce.

Legenda głosi, że Konstantyn miał proroczy sen, w którym bóg obiecał mu zwycięstwo, jeżeli żołnierze umieszczą znak krzyża na swoich tarczach przed bitwą ma moście mulwijskim. W dziele „Cywilizacje starożytne” (14) w związku z tym czytamy: „Po kilku latach monogram Chrystusa zaczął się pojawiać na monetach, czasem obok symboli pogańskich”.

Oto dwie ilustracje przedstawiające cesarza Konstantyna na awersie dwóch medali, złotego i srebrnego obu wybitych w r. 313:

1. „Konstantyn i Sol, bóg Słońca, szczególnie czczony przez cesarza na początku panowania; złoty medal z Ticinum (Pavia) z 313 r.; na tle głowy boga Słońca w promienistej koronie popiersie cesarza w zbroi w wieńcu laurowym, z włócznią i tarczą, którą zdobi kwadryga boga Sol i postacie bóstw: mór Oceanus i ziemi Tellus; legenda z rewersu: *felix adventus augustorum nostrorum*, wyjaśnia okazję wybicia medalu – było nią przybycie Konstantyna z Licyniuszem do Mediolanu po zwycięstwie nad Maksencjuszem, kiedy wydali wspólnie tzw. edykt tolerancji wobec chrześcijan.” (Ze zbiorów *Cabinet des Medailles*, Paryż);

2. „Konstantyn z symbolem chrześcijańskim; srebrny medal z Ticinum z 313 r.; cesarz (popiersie) na koniu, którego cugle trzyma w prawej ręce, w pancerzu z tarczą ozdobioną wizerunkiem wilczyca kapitolijnskiej i ze szeptrem w ręce, ma na głowie paradny hełm z piórami, zwieńczony dyskiem z greckim monogramem Chrystusa, *chrismonem*.” (Ze zbiorów *Staatliche*

Muenzensammlung, Monachium).(15)

Uważny czytelnik łatwo zauważy, że krzyż z medalu łądząco przypomina staroegipski symbol-hieroglif życia, ankli! Jest tak, gdyż stanowi on jego odmianę.

Tak oto, w drodze synkretyzmu religijnego wierzenia, praktyki i symbole pogańskie zaczęły się wlewać szerokim strumieniem do chrześcijaństwa.

Izyda, bogini i matka bogów. Rysunek z dna sarkofagu 21 dynastii.

Chryzma – zwycięski krzyż. Scena centralna sarkofagu pasyjnego; druga połowa IV w.

Jak już powiedziano, krzyż jest staropogańskim symbolem słońca i płodności. Od współczesnego wyobrażenia, czczonego w świecie zachodnim niektóre formy różniły się tylko tym, że poprzeczki tego znaku krzyżowały się ukośnie („X”). W innych przypadkach były to formy zbliżone do obecnie istniejących, szczególnie krzyża greckiego (równoramienne). Ich wspólną ideą było, aby – tak jak słońce góruje nad światem – krzyż górował nad okolicą, skąd umieszczano je na szczytach świątyń pogańskich – a dziś na wieżach kościelnych i innych wzniesieniach.

Jest to wierna kontynuacja – idei i praktyki – starożytnych kultów solarnych, z którymi Bóg walczył już w czasach królów izraelskich: „Zniszczę wasze wyżyny słoneczne, rozbiję wasze stele, rzucę wasze trupy na trupy waszych bożków, będę się brzydzić wami.” (3 Mjż 26,30 BT).

W okresie reformy religijnej króla Jozjasza, „w jego obecności burzono ołtarze Baalów, zwałił on stele słoneczne, które były na nich u góry, połamał aszery, posągi rzeźbione i odlewane z metalu, pokruszył je zmiążdżył, a szczątki ich rozsypał na grobach tych, którzy im składali ofiary.” (2 Krn 34,4 BT).

Interesujące jest poznanie innych elementów staropogańskich kultów solarnych, których kontynuacją jest „chrześcijańska tradycja”; dziś niewiele osób wie, że należą do nich takie

„chrześcijańskie” urządzenia, jak:

- budynki kościelne stawiane na wzniesieniach, na wieżach których błyszczą krzyże;
- ołtarze, usytuowane w większości kościołów na wschodniej stronie, skąd każdy kłaniający się (klęczący) przed ołtarzem, kłania się „wschodzącemu słońcu” (co Bóg uznał za jeden z najgorszych objawów bałwochwalstwa – por. Ezech 8,16-18);
- monstrancja, która jest wręcz modelem słońca;
- opłatek komunijski w kształcie słońca...
- aureola [słoneczna] wokół postaci „świętych”

Niewielu nominalnych chrześcijan wie też – choć w tym przypadku informacja ta jest systematycznie upowszechniana przez publicystów w okresie świąt grudniowych – że święto tzw. Bożego Narodzenia, to naprawdę obchodzony uroczystie przez pogan Dies Natalis Solis Invicti (Dzień Narodzin Niezwyciężonego Boga Słońca)!

Podobnie niewielu wie – albo chce przyjmować do wiadomości – że niedziela, uznawana za typowo chrześcijański dzień święty, nie była bynajmniej ustanowiona na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ale także ma rodowód solarny. Jest to obchodzony od zamierzchłej starożytności „dies solis” (dzień słońca; por w jęz. niem. Sonntag, ang. Sunday), który wprowadził do chrześcijaństwa na mocy wydanego przez siebie edyktu, cesarz Konstantyn Wielki w roku 321 po Chrystusie!

W „Historii Starożytnego Rzymu”<sup>16)</sup> Maria Jaczynowska pisze:  
„Religie solarne zatriumfowały w pełni w wieku III. [...] Były to kultury pochodzenia bądź syryjskiego (Baal, Jupiter Dolichenus), bądź irańskiego (Mitra). [...] Największe jednak wpływy w świecie rzymskim uzyskał kult irańskiego boga Mitry. [...] Rzymianie poznali Mitrę, jako boga światłości i słońca, związanego z porządkiem kosmicznym, który miał się narodzić ze skały w dniu 25 grudnia i wychowywać wśród pasterzy. [...] Mitraizm osiągnął szczyt popularności w wieku III [...] świętowana przez wyznawców Mitry data jego urodzin (25 grudnia) obchodzona jako główne święto w kulcie solarnym

Słońca Niezwycięzonego, została w nominalnym chrześcijaństwie uznana za dzień Bożego Narodzenia. [...] Pełny triumf kultów solarnych przypada dopiero na rządy Aureliusza (270-275), który uczynił ze Słońca Niezwycięzonego (Sol Invictus) głównego boga Imperium. [...] Uważany za inspiratora nowej polityki religijnej cesarz Konstantyn nie przestał być najwyższym kapłanem kultów pogańskich, czyli Pontifexem Maximusem. W dalszym ciągu lansował kult najwyższego boga – Sol Invictus, którego tradycje przejął na wzór Aureliana.”

Informacja czwarta:

„Tradycja chrześcijańska” wypaczyła naukę Chrystusa!

Zaistnienie materialnego wyobrażenia krzyża i jego symboliczną funkcję, zwolennicy krzyża tłumaczą jako wywodzące się z „tradycji chrześcijańskiej”.

Czym jest „tradycja chrześcijańska”?

Nauki Jezusa Chrystusa i Apostołów, które stanowią niewzruszony fundament Kościoła Chrystusowego, zostały spisane i tworzą kanon Nowego Testamentu. Synod w Laodycei (r. 360) ustalił ostatecznie kanon, a jego orzeczenie potwierdziły następne synody. Nowy Testament jest autentycznym Słowem Bożym i wraz z kanonem Starego Testamentu, zawiera pełnię objawienia Bożego dla ludzi, wystarczającą do zbawienia.

Niestety, Kościół katolicki buduje nie tyle na Piśmie Świętym, co raczej na tradycji: „Wiedzę o tym, co jest, a co nie jest naprawdę nauką objawioną przez Chrystusa, czerpie katolik nie tyle z Pisma św., ile przede wszystkim z żywej tradycji Kościoła.” (17)

Niestety, „tradycja nie reprezentuje nienaruszalnego przekazywania prawd apostoelskich z pokolenia na pokolenie, lecz jest [...] ciągłą ewolucją wiary, której treść ustawicznie się zmienia.” (18) – Mówiąc bez eufemizmów: tradycja nie jest przekazywaniem nieskażonego depozytu prawdy i wiary Kościoła apostoelskiego, lecz sfałszowaniem i zniekształceniem nauki Jezusa Chrystusa i Apostołów!

W tym miejscu powracamy do wspomnianego już cesarza

Konstantyna Wielkiego, tego samego, który edyktem „Dies Solis” (r. 321) wprowadził obowiązek święcenia dnia słońca, pierwszego dnia tygodnia – niedzieli, co miało na celu rugowanie rzeczywistego dnia świętego ustanowionego przez Boga – soboty. (19)

Należy wyraźnie powiedzieć, że ten „pierwszy chrześcijański cesarz Rzymu” (20), potraktował chrześcijaństwo instrumentalnie, i wykorzystując jego dynamiczną siłę i rozwój, użył je do restytucji chylącego się do upadku Imperium Romanum.

Będąc cesarzem, wykorzystał praktycznie zasadę „czyja władza, tego religia”, i użył chrześcijaństwo do swoich imperialnych celów: „Dzięki asymilacji ze światem, Kościół zaczyna tworzyć państwo w państwie. Uzdolniony politycznie cesarz Konstantyn Wielki, widząc fiasko prześladowań chrześcijaństwa za panowania poprzednich cesarzy, wybiera inną drogę: przyjmuje kościół do „organizmu państwowego”. Nadał kościołowi liczne przywileje: uwolnił duchowieństwo od ciężarów publicznych (podatki, służba wojskowa) i wyznaczył mu stałą pensję, budował na koszt państwa wspaniałe bazyliki i świątynie...” (21)

I to właśnie za sprawą tego cesarza, i jego następców, rozpoczął się proces nazywany przez wielu historyków okresem „poganizacji chrześcijaństwa”: „... cesarz Konstantyn Wielki (306-337) otworzył na oścież bramy chrześcijaństwa dla wszystkich religii Imperium Rzymskiego. Następuje szybki rozwój i rozpowszechnienie chrześcijaństwa na całym obszarze państwa rzymskiego z równoczesnym, stałym wchłanianiem kultów pogańskich. Punktem kulminacyjnym jednakże procesu poganizacji chrześcijaństwa był „Edykt o religii” z dnia 28 lutego 380 roku wydany przez cesarza Teodozjusza Wielkiego (379-395), na mocy którego chrześcijaństwo zostało uznane za religię państwową i jedyne, prawnie uznane wyznanie w całym Imperium. Ten sam Teodozjusz w roku 392 wydał zakaz składania ofiar pogańskich, a Teodozjusz II w roku 435 nakazał zniszczyć wszystkie sanktuaria pogańskie. W ten sposób szerokie masy społeczeństwa wyznające swe dotychczasowe religie zaczęły garnąć się do religii panującej bądź to z mody, ciekawości lub

materialnych korzyści, bądź też pod presją fanatycznego motłochu dopuszczającego się niejednokrotnie krwawych czynów przemocy. Na skutek tego typu „chrystianizacji” edykt Teodozjusza II z roku 423 stwierdzał, że nie ma już pogan w państwie wschodniorzymskim, zaś Justynian I nakazał ochrzcić resztę pogan, wskutek czego tylko w Azji Mniejszej „nawróciło się” od razu 70 tysięcy ludzi.” (22)

„Kościół bowiem, który zrazu słowem, a niebawem ogniem i mieczem rozprzestrzeniał się i rozszerzał na cały świat i równocześnie otwierał na jego wpływy, zaczął przystosowywać się do świata (Rz 12,2) i postępować według jego modły (Ef 2,2). W tym nowym okresie społeczność chrześcijan ze „światem” staje się coraz bliższa (Jan 17,15.16; 1 Jana 2,15.16). Nastąpiło to wskutek wygaśnięcia prachrześcijańskiego entuzjazmu i kolosalnego, wprost lawinowego powiększenia liczebnego formalnych wyznawców chrześcijaństwa. Kościół przestał oczekiwać powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa i zaczął się urządzać na stały pobyt na ziemi. Zamiast przyprowadzić świat do Chrystusa, kościół zasymilował się ze światem, i zamieszkał tam, „gdzie jest tron szatana.” (23)

W związku z powstaniem i umacnianiem się kultu krzyża (także krucyfiksu), Dariusz Łukasiewicz pisze:

„[...] długo [...] trwały dyskusje, czy umieszczać w świątyniach jakiegokolwiek wizerunki i posągi. Walczyły z sobą wroga takim wyobrażeniom tradycja żydowska i wpływy antyczne, ostatecznie zwycięskie . Podobnie, od pogan przejęto wiele innych zwyczajów, jak palenie kadzideł, dotychczas poświęconych rzymskim cesarzom. Kiedy na krzyżu pojawił się Jezus, przedstawiano go odzianego w długą tunikę [...] Kiedy chrześcijaństwo stało się rzymską religią państwową, zaczęła się historia krzyża jako znaku militarnego, z którym chrześcijanie ruszali do boju przeciw poganom, a z czasem coraz częściej przeciw sobie.” (24)

**Informacja piąta:**

**Kult krzyża, podobnie jak kult obrazów Bóg uznaje za**

## bałwochwalstwo!

Krzyż jest starodawnym elementem bałwochwalczych kultów solarnych, symbolem bóstw słońca i płodności! Do chrześcijaństwa został wprowadzony w okresie apostazji, to jest wówczas, gdy Kościół odszedł od czystej nauki Chrystusa i apostołów, a jego naukę zaczęły kształtować elementy religii, wierzeń i praktyk pogańskich. (25)

Był także krzyż potwornym narzędziem zbrodni, co sprawia, że czynienie i adorowanie tego znaku jest czynem niemoralnym. A to tym bardziej, że praktyka taka sprzeciwia się II przykazaniu Bożego Dekalogu!

Jak wiadomo, Mojżesz otrzymał na Synaju Kamienne Tablice, na których Bóg własnoręcznie wypisał Dziesięcioro Przykazań. Co najmniej od tego momentu, każdy czyn niezgodny z którymś z przykazań, jest czynem niemoralnym i nagannym. A przecież drugie przykazanie Dekalogu brzmi:

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby, ani obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę, aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.” (2 Mojżeszowa 20. 4-6).

Tak się składa, że w Polsce – mimo że kraj nasz uchodzi za chrześcijański – drugie przykazanie jest niemal zupełnie nieznane. Jest tak dlatego, że Kościół katolicki dopuścił się bezprzykładnego przestępstwa, usuwając z Dekalogu właśnie drugie przykazanie!

Moim zdaniem ta właśnie okoliczność jest główną przyczyną tego, że większość społeczeństwa polskiego popiera istnienie na „wirowisku choćby jednego krzyża!

Tymczasem Bóg zabrania czynienia jakiegokolwiek rzeźby czy obrazu, tworzenia jakiegokolwiek przedmiotu, który byłby przedmiotem czci czy adoracji („... Nie będziesz im oddawał

pokłonu, i nie będziesz im służył...")!

Materialne, wykonane z drzewa, kamienia czy metalu krzyże, przyjęły się w chrześcijaństwie, i tu uznano je za jedne z najświętszych przedmiotów. Są czczone, wierni kłaniają się im, całują je i adorują... Jak kiedyś pogańskie „stelle słoneczne”, które budziły odrazę Najwyższego, i dziś ustawia się krzyże na wzgórzach, mocuje na wieżach kościelnych, oznacza nimi miejsca pochówku, zawiesza w domach wierząc, że uświęcają ludzkie siedziby...

Podobnie jak wielokrotnie w historii, także współcześnie krzyże są używane do politycznych demonstracji. Takich, jaka ostatnio ma miejsce na oświęcimskim „wirowisku. Obok wielkiego tzw. papieskiego krzyża ustawiono już ponad dwieście innych krzyży i krzyżyków, a ich fundatorzy, budowniczcy, strażnicy i czciciele, gotowi są je bronić nawet kosztem skandalu międzynarodowego...

W świetle II Przykazania Bożego Dekalogu jest to czyn bałwochwalczy i niemoralny!

Jest jeszcze pewna, bardzo ważna sprawa związana z drugim przykazaniem. Za czyny bałwochwalcze Bóg zapowiedział karę. Kara dotykała osoby dopuszczające się grzechu bałwochwalstwa, ale mogła też zaciążyć na losach przyszłych pokoleń. Historia ukazuje, że tak się działo.

Najbardziej znanym przykładem jest casus króla Salomona. Karą za bałwochwalstwo tego władcy Izraela, był podział narodu Izraelskiego na dwa królestwa: północne – Izraelskie, i południowe – Judzkie. Minęło niewiele ponad dwieście lat, gdy ze względu na potęgujące się bałwochwalstwo, Królestwo Północne przestało istnieć i nie pojawiło się już nigdy na mapie, zaś w późniejszym czasie, z tego samego powodu Królestwo Judzkie popadło w niewolę babilońską...

Jest rzeczą mądrą uczyć się na cudzych błędach. Niestety, zauważam, że my, Polacy, nie tylko nie uczymy się na cudzych błędach, ale nawet na swoich. W czasach Jagiellonów Polska była u szczytu swojej potęgi. Cieszyła się sympatią całej Europy. Wydała wielu wspaniałych ludzi. Szkolnictwo było na najwyższym światowym poziomie...



I nagle, w przeciągu krótkiego czasu, niespełna dwustu lat, Polska przestała się liczyć, straciła znaczenie polityczne i sympatię sąsiadów, upadło szkolnictwo, podupadła gospodarka, a w końcu kraj zniknął z mapy Europy.

Wszystko to stało się po tym, gdy władzę w kraju przejęło nietolerancyjne stronnictwo katolickie, skutecznie realizujące swe kontrreformacyjne cele i działające pod znakiem krzyża. Osobiście nie mam wątpliwości, że ma to ścisły związek z rozbiorem Polski.

Historia jest mądrością narodu, jej znajomość pozwala uniknąć wcześniej popełnionych błędów. Chętnie zapoznałbym się z opiniami niezależnych historyków dotyczących tego okresu. Szczególnie interesują mnie odpowiedzi na pytania:

– Jaki jest związek między uchwałami soboru trydenckiego, a utratą niepodległości Polski?

– Czy jezuita, Piotr Skarga, był rzeczywiście patriotą?

– Jakie znaczenie dla tych spraw miało wypędzenie z Polski Arian?

– Co tak istotnego różniło w tym czasie Polskę od Prus, że w ciągu krótkiego okresu czasu „zamieniły się miejscami”?

Tego rodzaju pytań jest wiele. Niestety, nie łądźę się, że szybko znajdzie się ktoś, kto zechciałby publicznie podjąć na ten temat dyskusję. A szkoda, bo korzyść z takiej dyskusji odnieśliśmy wszyscy.

Historia kołem się toczy...

„Leksykon religioznawstwa” zwraca uwagę, że „krzyż ze swoimi czterema ramionami i symetrią, ma mieć głębokie znaczenie metafizyczne. Jako wyznacznik kwadratu określa duszę ludzką jako mikrokosmos, postać zbliżoną do indyjskiej mandali – kwadratowego planu psychiki. Zaś jako wyznacznik okręgu zbudowanego na czterech równych ramionach obrazuje makrokosmos. I ten mały, osobisty, i ten duży, wszechświatowy, mają wspólne centrum na skrzyżowaniu obu osi...” (26)

Ów metafizyczny sens krzyża wychwycili zwolennicy New Age. Jest znamienne, że jednym ze znaków New Age jest krzyż egipski

– ankli.

## Nasza zgrzebna rzeczywistość

Obserwuję, że ta sama opcja polityczna, która kiedyś doprowadziła do rozbiorów Polski, dzisiaj – świadomie czy nie – popełnia te same błędy. Należą do nich m.in.: wewnętrzne spory, prywata, przedkładanie interesów jednej grupy nad dobro całego kraju – jaskrawym tego przykładem jest stawianie Kościoła rzymskokatolickiego ponad prawem!

Sprzyjają temu także akcje nacjonalistyczno-religijne, takie jak stawianie krzyży na żwirowisku. Dodajmy, że prymas Polski, w pierwszej chwili niemal poparł stawianie tam krzyży! Partie polityczne, które przedstawiają się jako chrześcijańskie („Chrystusowe“!), działają przy pomocy metod i w sposób obrażający elementarne zasady chrześcijańskie! Przy czym polityka religijna prowadzona w naszym kraju za przyzwoleniem władz państwowych czyni z Polski centrum światowego bałwochwalstwa. Robi się wiele aby ugruntować w ludności przeświadczenie, że tylko jedno wyznanie jest dobre, a jego przedstawiciele wypowiadają się w imieniu całego narodu, że droga którą kroczą jest jedynie słuszna. Coraz rzadziej w radiu czy TV można spotkać programy inne niż rzymskokatolickie, podczas gdy tych ostatnich jest wręcz zatrzęsienie! – Przypomina mi to bardzo metody stosowane przez tzw. komunistów w okresie PRL, którymi podobno tak bardzo gardzą ludzie dziś płynący na fali.

Kościół katolicki traktuje naród polski jak parafian w dawnym znaczeniu tego określenia, to jest jako „ludzi ciemnych, nie znających się na niczym” (27).

Wydawać by się mogło, że dziś nie można tak traktować wykształcone społeczeństwo. A jednak udało się! Polacy bezkrytycznie przyjmują to, co mówią przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego. Wszyscy jakby się bali i nie ma nikogo, kto mógłby w oparciu o ogólnie przecież dostępną wiedzę,

skrytykować takie działania.

Prawdziwe chrześcijaństwo, to żywa wiara i postępowanie oparte o normy określone w Piśmie Świętym. By dzisiaj być świadomym chrześcijaninem, należy także poznać dobrze historię chrześcijaństwa, po to, by umieć oddzielić ziarno Prawdy Chrystusowej od plew ludzkiej tradycji, nasyconej elementami pogańskich filozofii i wierzeń. Niestety, niewielu ludzi chce dziś posiąść tę wiedzę. Przytłaczająca większość zadowala się namiastką wydzielaną skąpo przez Kościół.

Przez całą szkołę podstawową i średnią uczęszczałem na lekcje religii i cotygodniowe nabożeństwa, co daje łączną ilość godzin ponad 1500. Taka ilość godzin nauki powinna gwarantować wysoką ogólną wiedzę. Tymczasem moja znajomość Pisma Świętego i historii chrześcijaństwa była na tak niskim poziomie, że gdy to sobie w jakimś momencie uświadomiłem, przeraziłem się! A może byłem zwykłym nieukiem? Chyba nie, bo nigdy z religii nie miałem oceny gorszej niż „bardzo dobry”.

Na domiar złego partie polityczne, prokatolickie, zmusiły mnie za pomocą konkordatu, do opłacania tych nieefektywnych nauczycieli!

Zjednoczona Europa, do której aspiruje także Polska, to organizm, zbudowany głównie przez protestantyzm. Gdybyśmy sporządzili listę krajów protestanckich, zauważylibyśmy że jest to zarazem lista krajów najbardziej rozwiniętych. Polski katolicyzm zupełnie nie pasuje do tej Europy, i mieliśmy już z Unii Europejskiej pierwsze takie sygnały, zaś skandaliczne wydarzenia w Oświęcimiu, tylko pogłębiają problem. Pojawienie się następnych problemów i ich konsekwencje, to już tylko kwestia czasu.

Zbrodnie dokonane pod znakiem krzyża

Ludzie, którzy dzisiaj używają i bronią znaku krzyża utrzymują, że jest to znak pokoju. Może chcą, żeby to był znak pokoju. Ale rzeczywistość jest zgoła inna. Byłoby zwykłą

arogancją twierdzić, że z miłości i dla pokoju krzyżowcy mordowali Żydów, aby zdobyć środki na swoje krwawe wyprawy; że dla miłości i pokoju tzw. Święta Inkwizycja pod znakiem krzyża mordowała Żydów; że z miłości i dla pokoju, hitlerowcy pod tym samym symbolem mordowali Żydów (i nie tylko) w Oświęcimiu.\* Kto nie chce zaprzeczać oczywistości musi mieć świadomość, że z krzyżem kojarzyć się muszą:

– Wyprawy (krucjaty) krzyżowe, i związane z nimi mordy, grabieże, zdrady itd.;

– Zakon Krzyżacki, działający m.in. na ziemiach polskich ze wszystkimi jego metodami działania i zbrodniami, które popełniali notorycznie „rycerze z krzyżami”;

– Tzw. Święta Inkwizycja, która ma na sumieniu miliony niewinnych ludzi, zamęczonych w miejscach kaźni;

– Pogromy Żydów, w tym najstraszniejsze zbrodnie na Żydach popełnione przez Inkwizycję w Hiszpanii.

– Konkwista, czyli zbrodniczy, pełen okrucieństwa i zbrodni podbój Ameryki;

– Rasistowska organizacja Ku-Klux-Klan i jej mordy dokonane na ludności kolorowej w świetle „płonącego krzyża”;

– Zbrodnie hitlerowskich oprawców, którzy dopuszczali się ludobójstwa pod znakiem krzyża ze złamanymi ramionami (Hackenkreutz), w tym Holocaustu.

– Satanizm, którego symbolem jest odwrócony krzyż.

„O krzyżowcach z czasów krucjat bizantyjski historyk Niketas Choniates pisał: „Nawet saraceni wydają się łagodni i pełni współczucia w porównaniu z ludźmi, którzy noszą na ramieniu krzyż Chrystusa.” Krzyże wbijane w wybrzeża Ameryki były znakiem okrutnego podboju Nowego Świata. John Caboy postąpił tak w Nowej Funlandii, Jecques Cartier nad rzeką św. Wawrzyńca, a Henry Hudson na terenie Nowego Jorku. Tubylców

mordowano, pozbawiano majątków i brano w niewolę. Te wydarzenia także tworzą historię krzyża. [...] Niestety, również pod znakiem krzyża rozgrywały się pogromy Żydów, którym trudno jest o tym zapomnieć. [...] W III Rzeszy naziści chętnie odwoływali się do symboliki krzyża, na którym w miejscu przecięcia się ramion, umieszczano swastykę...” 28)

I jedynym chlubnym wyjątkiem jest tutaj organizacja Czerwonego Krzyża, niosąca pomoc chorym i potrzebującym.

## Biblia o krzyżu

Gdy w rozmowach ze współczesnymi czcicielami krzyża wyrażam się krytycznie o tej religijnej praktyce, spotykam się z zarzutem, że walczę nie tyle z nimi, co raczej ze Słowem Bożym, które – ich zdaniem – cześć dla krzyża sankcjonuje i wręcz nakazuje. Na poparcie swych twierdzeń odwołują się do wersetów biblijnych, które jakoby mówią o potrzebie „noszenia i czczenia krzyża”.

Faktycznie, na wielu miejscach Nowego Testamentu czytamy o „krzyżu”, o potrzebie „noszenia krzyża”, a także ostrzeżenia przed ludźmi, „którzy są wrogami krzyża Chrystusowego”. Mówił o tym Pan Jezus Chrystus, pisał o tym wiele ap. Paweł. Dlatego rodzi się pytanie, czy argumentując przeciwko materialnym wyobrażeniom krzyża i sprawowanemu wokół nich kultowi – także w tym opracowaniu – nie popadam aby w spór ze Słowem Bożym?

Jest to pytanie i sprawa bardzo poważna. Na szczęście istnieje prosty sposób, aby to sprawdzić: należy po prostu przyjrzeć się uważnie tym wszystkim wersetom biblijnym, co też czynię poniżej.

Mt 10,37.38; 16,24; Łk 9,23; 14,27:

„Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto nie bierze krzyża swego, a nie idzie za mną, nie jest mnie godzien.”

„Wtedy Jezus rzekł do uczniów swoich: Kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną.”

Jak to już ktoś powiedział, niepodobna znać chrześcijaństwo bez krzyża; „czyż Mesjasz nie musiał znieść tych cierpień i tak dopiero wejść do chwały swojej?” (Łk 24,26).

W związku z przytoczonymi powyżej wersetami W. Barclay pisze: „Jezus zaofiarował im krzyż. Ludzie w Galilei doskonale wiedzieli co to jest krzyż. Kiedy wódz rzymski, Varus, zgniótł rewoltę Judasa w Galilei, to ukrzyżował dwa tysiące Żydów. Krzyże te umieścił wzdłuż dróg galilejskich. W owych czasach przestępcy rzeczywiście nieśli na miejsce stracenia belki swego krzyża. Ludzie do których Jezus przemawiał, widzieli tych nieszczęśników uginających się pod ciężarem krzyży i umierających w mękach na nich. Wielcy ludzie, których imiona są zapisane na honorowej liście wiary, wiedzieli dobrze co ich czeka. [...] Może się zdarzyć, że chrześcijanin będzie musiał złożyć w ofierze osobiste ambicje, wygodę, karierę, że będzie się musiał wyrzec swych marzeń, zrealizowania wspaniałych planów przepełniających jego serce. Będzie z pewnością musiał poświęcić własną wolę, ponieważ żaden chrześcijanin nie może czynić tylko tego, co mu się podoba, ale to, co się podoba Chrystusowi. W chrześcijaństwie jest zawsze obecny krzyż...” (Ewangelia św. Mateusza, t. II, s. 120.121).

„Chrześcijanin winien wziąć swój krzyż. Inaczej mówiąc, musi podjąć ciężar ofiary . Życie chrześcijańskie jest życiem ofiarnej służby. realizuje się to wtedy, gdy na przykład wyrzeka się osobistych ambicji, aby służyć Chrystusowi. [...] Łukasz z wielkim wyczuciem dodaje jedno słowo do polecenia Jezusa: „Niechaj... bierze krzyż swój na siebie codziennie”. Tym, co naprawdę się liczy, nie są tylko jednorazowe momenty, gdy zdobywamy się na ofiarę, ale życie prowadzone w ciągłej gotowości spełniania woli Boga i wychodzenia naprzeciw potrzebom bliźnich.” (dz.cyt. s. 326).

„Wziąć na siebie swój krzyż, to być przygotowanym na to samo co On, ze względu na wierność Jezusowi, to gotowość do narażenia się na największe cierpienie dla Jezusa.” (W. Barclay, Ewangelia św. Łukasza, s. 169).

Łatwo zauważyć, że w omawianych tekstach nie ma żadnej sugestii aby czynić i czcić wykonany z jakiegokolwiek materiału krzyż!

1 Kor 1,18.23:

„Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.”

„My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo. Natomiast dla powołanych – i Żydów i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.”

Wersety z Pierwszego Listu do Koryntrian 1,18.23. może zrozumieć tylko ten, kto pojął, czym jest chrześcijańskie poselstwo.

Mówiąc najprościej, jest to ogłaszanie wieści o tym, że Bóg zbawił człowieka poprzez wcielenie, a potem przez cierpienie i hańbiącą śmierć Swego Syna! „Krzyż”, a więc fakt, że Mesjasz, Syn Boży, zawisł na „drzewie”, w miejscu przekleństwa, stanowi właściwą treść tego poselstwa!

Żydzi oczekiwali Mesjasza, który będzie potężnym zdobywcą i królem, i przed którym wszyscy i wszystko padać będzie w proch. Dlatego nie do przyjęcia był dla nich Mesjasz wzgardzony i odrzucony, cierpiący i konający na drzewie męki za grzechy Swego ludu. Argumentem dodatkowym, który niejako zmuszał ich do odrzucenia Jezusa, był werset biblijny głoszący, że „przeklęty jest ten, który wisi na drzewie” (5 Mjż 21,23). – Nie byli w stanie połączyć tego wersetu z proroctwem Izajasza, gdzie powiedziano, iż „On został starty za winy nasze, ukarany dla naszego zbawienia” (Iz 53,6), i obce im było nauczanie Pawłowe, który łącząc te wersety Pisma wyjaśniał i głosił, że „Chrystus wykupił nas od przekleństwa

zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie.” (Gal 3,13).

A więc i w tych wersetach nie chodzi wcale o krzyż jako przedmiot

Flp 3,18:

„Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępują jak wrogowie krzyża Chrystusowego.”

Gdy objawiamy, że krzyż był potwornym narzędziem tortury i śmierci, że zawsze budził przerażenie, i że nie do pomyślenia było aby biblijni chrześcijanie czynili jakiegokolwiek materialne wyobrażenia krzyża, które byłyby przedmiotem czci i kultu, niektórzy wskazują na werset Flp 3,18 i stwierdzają, że jesteśmy „wrogami krzyża Chrystusowego”, o których z bólem pisał apostoł.

Trudno o większe nieporozumienie. W umyśle ap. Pawła nie powstała, gdyż nigdy powstać nie mogła przeciwna woli Bożej myśl, aby czynić i kultywować narzędzie zbrodni!

O czym więc pisał apostoł we wskazanym wersecie? – O tym oczywiście, co pod pojęciem „krzyża” rozumieł pisarze biblijni; dla nich „krzyż” oznaczał gotowość ponoszenia ofiar, cierpienia a nawet śmierci dla imienia Jezusowego.

Niestety, już w tamtych czasach było wielu chrześcijan z imienia. Kontekst wersetu 18. wyjaśnia, że byli to ludzie rozkochani w zbytku i luksusie, żądni chwały i zaszczytów, ludzie, których „bogiem jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich” (w. 19)! I to właśnie – pragnienie uznania, bogactwa i zbytku, a także niechęć do ponoszenia trudów służby i cierpienia ze względu na Ewangelię – dyskredytowało ich jako naśladowców Ukrzyżowanego, to stawiało ich w rzędzie „wrogów krzyża Chrystusowego”!

Takich ludzi nie brakowało nigdy, nie brakuje ich także współcześnie. Ich religijność jest ostentacyjna ale zaledwie zewnętrzna, ich wiara nie posiada głębi i nie przekłada się na codzienne życie. I mogą oni (co charakterystyczne) nosić na



piersiach czy przy pasach drewniane albo metalowe krzyże, mogą te krzyże czcić i adorować, mogą je podawać innym do ucałowania. To wszystko jednak nie czyni z nich „przyjaciół krzyża Chrystusowego”. Wprost przeciwnie, postępowanie takie, jako przeciwne Chrystusowi i bałwochwalcze, zostanie kiedyś surowo ocenione i ukarane!

Wersety biblijne, w których mowa o „krzyżu” (m.in.: Gal 6,12.14; Ef 2,16; Kol 1,20; 2,14; Hbr 12,2), mają obrazowe znaczenie. Jedne z nich podkreślają zbawcze cierpienie Jezusa Chrystusa za nas, a inne konieczność naszego poświęcenia się dla Chrystusa, i nasze cierpienia w imię wierności Bogu. Jedynymi tekstami, które mówią o krzyżu jako przedmiocie, są te, które opisują narzędzie kaźni, na którym za nasze grzechy został ukrzyżowany Syn Człowieczy.

We wszystkich tych wersetach brak jest najmniejszej nawet przesłanki, z której mogłoby wynikać, że jesteśmy zobowiązani do czynienia jakichkolwiek materialnych wyobrażeń krzyża i jego kultu. Wprost przeciwnie, Pismo Święte przestrzega przed takim postępowaniem, gdyż w oczach Bożych byłoby ono aktem bałwochwalstwa.

W tym miejscu warto przypomnieć pewne pouczające wydarzenie z historii Izraela.

W 4 Mjż r. 21 opisano plagę węży, które Bóg dopuścił na Izraelitów. Ratunkiem dla pokąsanych stało się spojrzenie z wiarą na miedzianego węża, którego na polecenie Jahwe uczynił Mojżesz (4 Mjż 21,8.9).

Okazuje się, że Izraelici zachowali miedzianego węża, a w jakiś czas potem zaczęli go czcić. I dopiero kiedy król Hiskiasz (który „czynił to, co jest słuszne w oczach Jahwe, zupełnie tak, jak jego przodek, Dawid”), usuwał z Izraela obce, obrzydłe Bogu kulty, „usunął wyżyny, potrzaskał stele, wyciął aszery i potłukł węża miedzianego, którego sporządził Mojżesz, ponieważ aż do tego czasu Izraelici składali mu ofiary kadzielne – nazywając go Nechusztan.” (2 Krl 18,3.4). Można by zapytać, dlaczego w ogóle wąż miedziany był zachowany, dlaczego Mojżesz nie zniszczył go zaraz po ustaniu plagi? Jest to na pewno interesująca kwestia. A to tym

bardziej, że niektórzy upatrują w tym swoje prawo do czynienia krzyża, choć są przeciwnikami jego kultu.

Sądzę, że sprawa wygląda bardzo prosto, i wąż miedziany był zachowany na podobnej zasadzie, jak w Świątyni zachowano dzban manny i laskę Aarona (Hbr 9,3.4) – to jest na świadectwo.

Osoby znające wydarzenia z czasów czterdziestoletniej wędrówki po pustyni wiedzą, że gdy zaczęła padać manna, Bóg nakazał Mojżeszowi napełnić manną dzban i przechować ją w Świątyni „na pamiątkę dla przyszłych pokoleń” (por. 2 Mjż 16,33.34). W Świątyni znalazła się też rozkwitła laska Aarona, co było świadectwem Bożego wybrania Aarona i jego potomków jako najwyższych kapłanów (por. 4 Mjż 17,16-26).

Wprawdzie brak jest biblijnego wersetu, w którym zapisane byłoby podobne polecenie co do przechowywania węża miedzianego, ale można domniemywać, że skoro Mojżesz go nie zniszczył, to także był zachowany na świadectwo.

Sytuacja całkowicie się zmieniła, gdy węża potraktowano jako przedmiot święty i zaczęto wokół niego sprawować kult.

To było niedopuszczalne nadużycie! Opis z 2 Krł 18,3.4 dowodzi, że Bóg uznał te praktyki za obrzydliwe bałwochwalstwo, a dalsze istnienie przedmiotu za szkodliwe; położył temu kres bogobojny król Hiskiasz.

A teraz załóżmy, że Izraelici podjęliby seryjną produkcję Nechusztana, stawiając go lub zawieszając w swoich domach jako przedmiot kultu, przy którym (do którego?) by się modlili... Byłoby to dość dziwne. Dziwne i niepokojące, nieprawdaż?

A teraz zapytam wprost: czym by się to różniło od współczesnej produkcji krzyży i krzyżyków, począwszy od tych wielkich, stawianych na wzgórzach i wieżach kościelnych, poprzez małe zawieszane w mieszkaniach, aż do maleńkich, zawieszonych na złotych czy srebrnych łańcuszkach i noszonych na szyi (dokładnie tak samo było np. w starożytnej Asyrii, gdzie „pobożni” wyznawcy pogańskich bóstw i sił przyrody zawieszali sobie na szyi krzyż w kształcie litery tau)?

Współcześni czyniciele i chwalcy krzyża powinni sobie to uświadomić i czym prędzej zmienić swoje myślenie, i zarzucić grzeszne praktyki! Chyba, że jest im obojętne, co o nich i ich

postępowaniu myśli Najwyższy!

Przypisy:

- (1) Wacław Korabiewicz, Śladami amuletu, wyd. Arkady, Warszawa 1974, s. 14-16.
- (2) „Leksykon religioznawstwa”, Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1988, s. 141.142.
- (3) PIW, Warszawa 1979
- (4) Wacław Korabiewicz, dz. cyt. s. 19.
- (5) Dariusz Łukasiewicz, Wprost z dn. 13.IX.1998, s.98.100.
- (6) ibid, s. 33.34.
- (7) ibid, s. 32.
- (8) Sugustulus, De Civitate Dei, I,XVIII, c. 23.
- (9) W. Korabiewicz, dz. cyt. s. 38.
- (10) ibid, s. 24
- (11) ibid, s. 24.
- (12) Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN 1965, t. VI, s. 248.
- (13) Ks. Nowodworski, Encyklopedia kościelna, t. XI, s. 463.
- (14) Praca zbiorowa pod redakcją Arthura Cottrella, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990, str. 282
- (15) Ewa Wipszycka, „Kościół w świecie późnego antyku”, PIW, Warszawa 1997.
- (16) M. Jaczynowska, Historia Starożytnego Rzymu, PWN Warszawa 1986, ss. 302.303.297.298.360.
- (17) Ks. M. Michalski, Refleksje na tematy religijne, Warszawa 1957, s. 207.
- (18) J. Grodzicki, Kościół dogmatów i tradycji, wyd. Znaki Czasu, Warszawa 1963, s. 21.
- (19) Począwszy od IV wieku sobota koegzystowała z niedzielą, a potem – głównie za sprawą cesarza Justyniana – rugowano sobotę, karząc tych, którzy jej przestrzegali.
- (20) Kościół katolicki odnosi się do tego cesarza z wielką estymą, podczas gdy to za jego sprawą doszło do pogанизacji chrześcijaństwa!
- (21) H. Turkanik, Siedem Zborów, Łaska i Pokój, 5-6/87, s. 37.
- (22) Zarys Dziejów Religii, s. 785; cytata za: H. Turkanik. Łaska i Pokój, 5-6/87, s. 36.

(23) H. Turkanik, poz. cyt. s. 36.

(24) Dariusz Łukasiewicz, art. cyt., s. 100.

(25) Nakładanie się i przenikanie odmiennych wierzeń i praktyk religijnych, nazywany jest synkretyzmem religijnym.

(26) „Leksykon religioznawstwa”, dz.cyt. s, 142.

(27) „Parafianin: 1. członek parafii, 2. przestarz. człowiek bez ogłady, wykształcenia, zacofany, ograniczony.” (Słownik Wyrazów Obcych, PWN Warszawa 1972, s. 549).

(28) D. Łukasiewicz, art. cyt. str. 100.

Artykuł ze strony <http://kchds.pl/index.php?show=22&art=125>